

# Nieznani, Ballada prawdziwa o polarnikach

Słowa: Zdzisław S. Szczepaniak

Muzyka: trad.

Płynęła "Pogoria" dwa miesiące,  
Ziębiły ją mrozy, grzało słońce.  
Goniła na żaglach ile siły,  
Pomagał "patefon" żaglom miły.  
A czemu goniła mil aż tyle,  
Gdzie raki zimują zwane kryłem?  
Odpowiedź jest prosta: Na ratunek  
Facetom, co marzli pod biegunem.  
Siedziały biedaki trzy kwartały,  
Wąsiska im lodem obrastały.  
Minęły następne trzy miesiące,  
Na szczęście po zimie wzeszło słońce.  
W tym słońcu biedacy odtajali,  
Jednakże do domu nie wracali.  
Wołali wciąż w eter w dobrej wierze:  
- Ach któż nas, ach któż nas stąd zabierze?  
Zerała ich bowiem straszna męka:  
Pingwinów jak lodu - a lód pęka!  
Dumali też często w swojej chacie,  
Jak długo żyć można w celibacie?  
Z tej strasznej rozpacz i żalości  
Zostały z nich tylko skóra, kości.  
Teleksy wciąż słali do Warszawy,  
A z PAN-u nadają: "Nie ma sprawy..."  
Już jedzie tam po was statek duży,  
Zasuwa po morzu, aż się kurzy.  
Na statku czekają na was koje..."  
A Dziadek już krzyczy - "Ja się boję!"  
Zaczęły się wkrótce rozważania:  
Kontener nie jeden do zabrania...  
Jak się tam to wszystko zmieści z nami?  
I kto to uciągnie pod żaglami?  
Czy każą nam ciągnąć jakieś sznurki?  
Czy droga na północ wiedzie z górki?  
Na jednych i drugich strach padł błąd,  
A trzeci wołają: "A ja jadę!"  
Jak rzekli, tak rzekli i zrobili:  
Na majtków odważnie się zgłosili.  
I teraz tu siedzą razem z nami,  
Stworzymy kram nowy z piosenkami.  
A jakby tak przyszło co do czego,  
Wypijem pospołu niejednego...  
Po latach będziemy wspominali  
"Pogorię", lodowce i szum fali.  
A kiedy nas będą słuchać wnuki,  
Powie im krótko, dla nauki:  
Nieważne, kochani, czym się jedzie,  
**WAŻNIEJSZE MIEĆ KUMPLI W KAŻDEJ BIEDZIE!**